Cena numeru 24 h. Nr. 12. Rok I. Czwartek dnia 14 Marca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

O hołd dla Komendanta.

Rok temu w dniu 19 marca z kraju całego jechały delegacje z adresami od wszystkich stronnictw, organizacji i zrzeszeń z życzeniami dla Józefa Piłsudskiego. Dokoła osoby jego, opromienionej legendą walki i samodzielnego czynu polskiego, ogniskowały się wszystkie chęci żywe tych, którzy pragnęli iść ku tworzeniu niezawisłej armji, która miała się stać gwarancją faktycznej wolności narodu polskiego. Już wtedy, będąc członkiem Tym. Rady Stanu i szefem komisji Wojskowej — był on raczej symbolem walki i pragnień narodu.

Dzisiaj, oddzielony od nas murem więziennym, wydarty narodowi w chwili, gdy tylko Jego wola skupić mogła rozproszone chęci i czyny—staje się symbolem polskiej męki i doli.

Dzisiaj, daleki, a stokroć sercom bliższy, czci i hołdu od narodu winien otrzymać znak.

W Warszawie zawiązał się komitet w celu uczczenia imienin Komendanta. Według rozesłanej instrukcji na prowincji Królestwa i Galicji zawiązały się komitety miejscowe.

Jako jeden ze sposobów uczczenia, mający być jednocześnie manifestacją, postanowiono, by każdy Polak wysłał do Komendanta kartkę z życzeniami o dowolnej treści. Okupacja niemiecka kartki te jest w możności wysłać w prost do Melborga, okupacja austryjacka ma to uczynić za pośrednictwem pism. Kartki pocztowe w 2 egzemplarzach o jednakowej treści (jedna ma być wysłana, druga zatrzymana dla dokonania obliczenia) opatrzone wyraźnym podpisem i adresem wysyłającego, mogą być składane do dnia 23 bm. w redakcji Kroniki Radomskiej.

Wzywamy wszystkich mieszkańców Radomia do składania kartek o dowolnym wyglądzie i treści z życzeniami dla komendanta.

Niech tysiące i tysiące życzeń świadczą, że żywą jest pamięć nasza o Tym, co Polskę do czynu pobudził i trwa jako strażnik niezłomny honoru narodowego.

W sprawie Tow. Handlowców.

Redakcji „Kroniki Radomskiej“ należą się niewątpliwie wyrazy szczerego uznania za zajęcie się dolą, a ściślej mówiąc niedolą, pracowników handlowych i za wymowną zachętę do energiczniejszej obrony swych interesów. Sprawa polepszenia bytu pracowników tej kategorji została nadto podniesiona w chwili, kiedy zupełnie już dojrzała i kiedy jej załatwienie po myśli słusznych żądań proletarjatu urzędniczego i kantorowego nie może być dłużej odkładanem. Kto bliżej wniknął w tę sprawę, ten musiał sobie uświadomić, że ze wszystkich poszkodowanych przez wojnę pracownicy biurowi, sklepowi i kantorowi są poszkodowani najdotkliwiej i że położenie ich stało się bezporównanie gorszem nawet od pracowników sprzedających swą pracę fizyczną. Że tak istotnie jest, na to chyba nie potrzeba dowodów. Dosyć będzie wskazać, że gdy zarobek wyrobnika, w porównaniu z zarobkiem przedwojennym wzrósł od 200 do 300%, rzemieślnika zaś (w należności od fachu) od 200 do 500%, pracownik handlowy, ten prawdziwy obecnie parjas między parjasami, zadawalać się musi przeważnie zarobkiem, w najlepszym razie zwiększonym o 20% — 50%, nie mówiąc już o tych licznych wypadkach w których zarabia to samo, a nawet mniej niż przed wojną. Że przyczyną tego w znacznej mierze jest brak zorganizowanej samoobrony, tego również bodaj nie potrzeba dowodzić.

Pracownik handlowy musi w każdym poszczególnym wypadku walczyć o polepszenie bytu w pojedynkę, bez żadnej pomocy i bez żadnego oparcia na zrzeszeniu, któreby się za nim ujęło, było rzecznikiem jego interesów i z którem pracodawcy musieliby się liczyć. Zrzeszenia takiego w Radomiu niema i bodaj prędko na tutejszym gruncie nie powstanie, wszelkie bowiem zapoczątkowania w tym kierunku są już w zarodku tłumione z tej strony, którąby pragnęła w dalszym ciągu widzieć pracownika bezbronnego, niezrzeszonego, pozostawionego własnemu tylko przemysłowi, to jest takiego, z którym nie potrzeba się umawiać o warunki, bo mu się te warunki jednostronnie dyktuje. Że w szczególności zrzeszeniem takim nie jest tutejsze Towarzystwo pracowników Handlowych i przemysłowych, to niestety wiadowem jest nie od dzisiaj większości członków wspomnianego Towarzystwa. Wszelkie projekty i poczynania, zmierzające choćby w skromnym zakresie do polepszenia bytu pracowników są stale przez zarząd Towarzystwa dekapitowane, lub chowane sukno bez żadnej nadziei, iż sądzonem im kiedykolwiek będzie ujrzeć światło dzienne. Wspomnę tu o projekcie zorganizowania Rady pracowników opracowanym przez niżej podpisanego wraz kilkoma kolegami z dawniejszego Zarządu.

Historja tego projektu jest tak charakterystyczną, że warto ją będzie tu przytoczyć. Projekt polegał na tem, aby z przedstawicieli dwóch stowarzyszeń handlowców (chrześciańskiego i żydowskiego) oraz z delegatów ze wszystkich biur, kantorów i sklepów, które zgłoszą swój akces, powołać do życia Radę, której pierwszem zadaniem byłoby zapoczątkować jaknajenergiczniejszą akcję w kierunku polepszenia bytu pracowników handlowych. Projekt został przez Zarząd Handlowców zaakceptowany, zaproszenia rozesłane, akcesy zgłoszone, posiedzenie organizacyjne wyznaczone i rezultatem tego wszystkiego było jedno wielkie fiasko, a nawet gorzej, bo ośmieszenie, zarówno samego projektu jak i projektodawców, bo wyprawienie całej akcji pogrzebu trzeciej klasy. Zrealizowanie projektu rozbiło się z dwóch powodów; oto przedstawicielom największego w mieście biura niepodobało się zaproszenie żydów, wskutek czego na pierwszem zebraniu zaświecili ostentacyjną nieobecnością, ponadto zaś Zarząd Towarzystwa Handlowców, mimo, iż stosownie do projektu organizacji Rady miał zapewnione ex offo et in corpore uczestnictwo w tejże Radzie, zląkł się w ostatniej chwili, że utraconą mu w niej będzie władza autokratyczna i zawoławszy „nie pozwalam“, uciekł na Pragę, inaczej mówiąc wyznaczył komisję, która miała projekt zreformować po myśli Zarządu. Komisja ta *pracuje* od października roku ubiegłego i da Bóg pracować jeszcze będzie od niejednego do niejednego października, w tem błogiem przekonaniu, że nikt jej nie zapyta co i jak zrobiła. Zaatrzegam sę kategorycznie, że bynajmniej nie występuję przeciwko Zarządowi Handlowców, winien jest tu nie on, lecz duch, który panuje w Towarzystwie, duch ekskluzywności i sobkostwa, a bardziej może jeszcze charakter samego stowarzyszenia, któremu ani ustawa, ani skład członków, przeważnie nie związanych żadną wspólnością interesów, nie pozwalają „z żywymi iść—po kwiaty sięgać nowe“.

Jakaż może być łączność bowiem interesów w stowarzyszeniu, w którem pierwsze skrzypce trzymają różni potentaci, dyrektorowie, fabrykanci, uprzywilejowani pracownicy uprzywilejowanych central i inny „pink of the society“ jakby powiedział anglik. Co może łączyć tych panów z pracownikiem sklepowym, któremu się nogi wykrzywiły od stania za ladą, lub pracownikiem biurowym, któremu garb wyrósł od ślęczenia nad „Korespondentami conto loro“, a którzy jak jeden tak i drugi zarabiają tyle, że porządny stróż w przyzwoitym domu nie zdecydowałby się chyba zamienić z nimi na posady. Streszczam się i reasumuję: 1) żadna akcja pracowników w kierunku polepszenia bytu nie będzie miała widoków powodzenia, o ile będzie przeprowadzona tylko przez pracowników indywidualnie, a nie przez zrzeszenie mające dostateczną liczebność, siłę i powa-

gę, 2) zrzeszeniem takiem Towarzystwo pracowników Handlowych nie jest, aby się zaś takim stać mogło winno przedewszystkiem zmienić swą ustawę i rozszerzyć działalności zakres, względnie zlikwidować się i przeobrazić w korporację o charakterze związku zawodowego, oczywiście bezpartyjnego. Dopóki to nie nastąpi, możemy się bardzo przyjemnie bawić u handlowców, możemy nawet słuchać bardzo ciekawych i pouczających wykładów, ale napróżno łudzilibyśmy się, że znajdziemy tam współczucie dla naszej niedoli, pomoc i poparcie w naszych dążeniach, obronę przed uciskiem i wyzyskiem.

Ł. Staczyński

Sprawa mieszkaniowa.

W walce o byt proletarjatu inteligenckiego ważne miejsce zajmuje sprawa mieszkaniowe. Zatargi pomiędzy właścicielami domów, a lokatorami trwają nie od dziś, nabierając szczególnego znaczenia w chwilach ciężkich dla klasy pracującej. Często słychać, szczególnie w obecnym czasie, utyskiwanie na zbyt wielkie podwyższenie komornego, na rozmaite dziwne warunki kamieniczników (np. niewynajmowanie lokali rodzinom z dziećmi), często też kamienicznicy skarżą się z rozmaitych powodów na lokatorów. I z dniem każdym sprawa ta nabiera u nas wielkiego znaczenia i domaga się załatwienia jej w ten, czy w inny sposób. A sposobów tych może być kilka. W zachodniej Europie w wielu miejscowościach wprowadzono system budowanie oddzielnych domów do każdej rodziny. Dom jest złożony z 4—5 pokoi i stanowi najczęściej własność mieszkającego w nim. W ostatnich też latach przed wojną zaczęto budować domy wspólne, gdzie każdy mieszkaniec był nie lokatorem, lecz współwłaścicielem domu. Takie stowarzyszenia powstały w dużej ilości w Kijowie gdzie sprawa mieszkaniowa po rewolucji 1905 roku nabrała wielkiego znaczenia. W Radomiu sposób ten poniekąd jest znany (np. dom spółkowy na rogu Marjackiej i Kościelnej), lecz był stosowany i dostępny tylko dla ludzi zamożnych. Naturalnie teraz nie może być mowy o wprowadzenie w życie któregokolwiek z poruszonych projektów. Należy wynaleść środki, któreby już teraz mogły uchronić lokatorów od zbyt wygórowanych żądań kamieniczników. W wielu już miastach Królestwa istnieją stowarzyszenia lokatorów, istnieją też specjalne komisje powołane przez Radę miejską dla rozpatrywania sporów między właścicielami domów, a lokatorami. Zdaje mi się że nie potrzeba tłómaczyć korzyści takich stowarzyszeń. Wszyscy wiemy, że w organizacji siła i wszyscy, którzy mają nieszczęście być lokatorami, odczuwają potrzebę takiej organizacji. Sprawa ta, zdaje się zajmowała się Rada Związków Zawodowych. Lecz sprawa ta interesuje nie tylko robotników. Czyżby w Radomiu wśród lokatorów nie znalazło się kilka osób pośc energicznych, aby sprawą tą się zająć i poprowadzić jak się należy. Rzucany projekt, wykonanie należy do zainteresowanych.

Oburzonym — słówko odpowiedzi.

Dochodzą nas głosy, że cały szereg środowisk radomskich mocno niezadowolony jest z tematów, które poruszamy w „Kronice". „Znowuż burzyciele"!—„Wszędzie swoje ale wsadzają"! Tak spokojnie i cicho płynęło życie na radomskim bruku, wszyscy byli zadowoleni, nic nikomu nie brakowało.

— Ta „Kronika" to gniazdo wywrotowców, burzycieli, niespokojnych duchów — coraz częściej różni ojcowie i wielkości prowincjonalne poczynają w naszą stronę rzucać!

Otóż tym panom kilka słów odpowiedzi!

Niech się nie zdaje Wam, którzyście syci i którym ptasiego mleka może tylko brakuje, aby nie było bolączek przedtem. Nie my je spowodowaliśmy, one bez nas istniały. Gryźli się niemi ludzie i chowali je pod korcem, bo nie mieli odwagi wszczynać walki z temi, którzy każdy krok ku poprawieniu bytu i oczyszczeniu atmosfery uważali za bunt, socjalizm, a nawet za anarchję. Cierpieli urzędnicy, cierpiał robotnik i ci wszyscy, którzy własną pracą na gorzki kawałek chleba zarabiali, cierpieli i milczeli.

Bolączki były — ciężkie, poważne.

Naszą zasługą jest, że nie zlękliśmy się tych, którzy prawem kaduka uważają siebie za wyrocznie w dziedzinie moralności, zwyczajów, obyczajów, stosunków pracodawcy i pracownika i t. d., lecz ujawniliśmy owe bolączki życia i śmiało nawoływujemy pokrzywdzonych do walki o należny im kawałek chleba.

Nie wzruszy nas oburzenie tego lub owego dyrektora banku na to, że my podobno podburzamy do buntu jego pracowników, nie cofną nas także prywatne wymyślania od akcji piętnowania wyzysku. My wiemy, że po naszej stronie prawda i sprawiedliwość, a po stronie wymyślających ani krzty racji. Nie z pustem słowem idziemy przed czytelników. Mamy za sobą cyfry i dane, wykazujące jak zarabiają instytucje, których dyrektorowie oburzają się na żądania swych pracowników. Z tych cyfr czytamy, że żądania pracowników są usprawiedliwione i słuszne. Cyfry owe wykazują, że nie powinni oni zapożyczać się na prawo i lewo, aby sprawić sobie ubranie i buty, owe instytucje mogą dać im taką pensję, aby im na te niezbędne potrzeby wystarczyło.

To też choć dalej owe wielkości będą się na nas oburzać, nie zaprzestaniemy akcji w celu poprawienia bytu proletarjatu inteligientnego. Przeciwnie chcemy wzywać go nadal do organizacji, którаby mogła go doprowadzić do osiągnięcia koniecznych dla jego bytu warunków.

W ten sposób czyniąc, spełniamy swój obowiązek publiczny.

Żądania pisarzy gminnych powiatu Radomskiego.

Wygłoszone na posiedzeniu Wydziału Powiatowego Radomskiego Sejmiku w dniu 7-go marca 1918 r.

Z chwilą rozwiązania K. R. G. z powodu wypadków politycznych jakie zaszły w ostatniej chwili, społeczeństwo wiejskie zarzuca czynnych w swoim czasie członków komisji: wójta, sołtysa, nie dając przejść, obelgami, wytykając palcem z szyderskim uśmiechem.

Wobec takiej sytuacji straszną nienawiścią pałają gospodarze do członków komisji, w której i pisarze z obowiązku udział brali i tak samo jak sami organizatorzy K. R. G. nawoływali gospodarzy, by poddali się Komisji zbożowej, zapewniając ich sprawiedliwej i umiarkowanej rekwizycji zużycia zboża i bydła.

Jaki stosunek wyłonił się ogółu do pisarzy wobec zawodu jak spotkał społeczeństwo wiejskie! ?

A przecież według ustawy samorządowej pisarz jest zależny od ogółu i dziś dopominamy się rozwinięcia ustawy samorządowej za pomocą usamodzielnienia prowincjonalnego!

Nie zapominać trzeba i o pisarzach także dążących do usamodzielnienia, gdyż rzuceni są oni w wir walki moralnej ze społeczeństwem wiejskim, tylko dzięki łatwowierności stronnictw będących w swoim czasie za zorganizowaniem K. R. G.

Wszyscy pisarze wobec włościan ogołoconych ze zboża dziś zgłaszających się po żywność i siewne zboże do urzędów gminnych znajdują się w położeniu bardzo przykrym!

My, pisarze gminni, nie chcemy być narzędziem podstępu, staliśmy się nim mimo woli, bo nas zmuszono do tego i dziś w obawie o przyszłość żądamy uniezależnienia nas od łaski, lub niełaski gminniaków!

Dopominamy się: uniezależnienia pisarzy od ogółu w całej pełni według zasad w Statucie Koła pisarzy przewidzianych i unormowania wynagrodzenia za przeszły 1917 r. według cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Co do 1917 r. wyjaśniamy, że w 1916 roku pisarze gminni wystąpili do władz o polepszenie bytu ich

— tymczasem kiedy w innych powiatach pisarze gminni mają pensję czystą unormowaną przez władzę okupacyjną od 57 do 108 rb. miesięcznie.

W 1917 r. nie jeden z pisarzy, nie mogąc się utrzymać z 50 kop. wynagrodzenia dziennego, pozaciągali oni pożyczki w nadziei, że obietnica władz będzie urzeczywistnioną i długi będą mogli spłacać. Niestety inaczej się stało!

W odpowiedzi na zarzuty pod adresem pisarzy, że nie odpowiedni ludzie są na stanowisku pisarzy—oświadczam w imieniu ich, jako reprezentujący Koło gubernjalne pisarzy ziemi radomskiej, że nic dziwnego w tem niema, gdyż i nieodpowiednie wynagrodzenie było im płacone.

Odpowiedzialność za niemoralne czyny pisarzy pada tylko na społeczeństwo, od którego zależało mieć odpowiedniego pisarza za odpowiednie wynagrodzenie. Nic dziwnego więc, że sprawy gminne w niektórych gminach po macoszemu prowadzone były.

Do opuszczenia się pisarzy nie dobrobyt, nie rozkosz na chlebie pisarskim przyczyniła się, a „łaska" zależności od poszczególnych gospodarzy, t. zw. „mądrali", który wobec ustawy trzęśli losem pisarzy; było i jest to dziś tolerowane.

Jeżeli znowuż pod adresem pisarzy są zarzuty stawiane o „łapownictwo", to często przez nierozumienie znaczenia tego słowa—gdyż co innego rozumieć należy „łapówka" i co innego „honorarjum".

Łapowników grono pisarzy prześladuje—pisarzy zaś pobierających „honorarjum" tłumaczy ich niewystarczające wynagrodzenie za ich pracę.

Gdy zechcemy się zagłębiać w tej sprawie, to więcej nielegalności na punkcie pobierania honorarjum możnaby wskazać wśród duchowieństwa, rejentów, aptekarzy, lekarzy i t. p.—aniżeli wśród pisarzy, których godność zawiele jest poniżana—chyba ze względu na nazwę „pisarz"!?

O pogodzenie pisarzy z zakłóconym społeczeństwem wiejskim zwracamy się z uprzejmą prośbą do J. W. P. Kierownika Wydziału Powiatowego Sejmiku Radomskiego o poszanowanie żądań Koła Pisarzy.

Ze Stowarzyszeń.

Towarzystwo Sportowe. W niedzielę dnia 17-go bm. o godzinie 6 ej popołudniu, w lokalu Stowarzyszenia Handlowców odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Sportowego z następnym porządkiem dziennym.

1. Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły. 2. Sprawa dalszej egzystencji Towarzystwa. 3. Ewentualny wybór nowego Zarządu, lub Komisji Likwidacyjnej. 4. Wnioski.

Wobec braku zainteresowania ze strony członków losami Tow., i ewentualnem wobec tego zlikwidowaniem jego działalności, Zarząd zwraca się za naszem pośrednidtwem z usilną prośbą do członków o liczny udział w zebraniu. My ze swej strony sądzimy, że nie powinno dać się upaść stowarzyszeniu, którego potrzeba jest istotnie znaczna. Sprawę tę już poruszaliśmy, zaznaczamy, ze zebranie nie powinno się ograniczyć wyłącznie do zaradzenia materjalnym brakom, ale przedewszystkiem powinno pomyśleć o rozszerzeniu jego działalności.

Zarząd nie powinien się dziwić obojętności członków, wówczas, gdy nie mogą oni się nic po działalności Tow. dla siebie spodziewać.

Ogólne zgromadzenie winno wytyczyć drogi pracy i odpowiednio do ich podtrzymania się przyczynić.

Za Stow. Techników. Ogólne zebranie odbędzie się w niedzielę 17 bm o godz. 4-ej popołudniu w lokalu Klubu Radomskiego (Lubelska 41) z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Ułożenie listy członków.
3) Wybór przewodniczącego.
4) Wybór zarządu.
5) Wnioski.

Krajowy dzień zdrowia.

Od początku wojny a zwłaszcza w ciągu dwóch lat zarówno w miastach jak i po wsiach poczynają szerzyć się w sposób zatrwarzający choroby zakaźne. To zaś, co się dzieje w Warszawie, widzimy i na prowincji. Potrzebna jest zatym walka jak najenergiczniejsza, ratunek jak najszybszy i najszerszy, bo Polsce grozi wyludnienie. Przyczyna chorób zakaźnych kryje się w tych następstwach, które wojna przyniosła. Pomoc materjalna w rozmaitym stopniu i w różnej postaci jest tu i owdzie dla walki z epidemją okazywana, natomiast nie podjęto dotąd szerszej akcji, na wołającej do walki z epidemją. W tym celu, by zwrócić uwagę ogółu na niebezpieczeństwo, gorąc ludności, powstał projekt urządzenia w całym Królestwie Polskim tak zwanego „Dnia zdrowia“. W dniu oznaczonym we wszystkich wsiach i miastach mają być wygłoszone odczyty, pogadanki na temat, jak należy w chwili obecnej walczyć z chorobami. Mają być rozklejane odpowiednie plakaty ilustrujące niebezpieczeństwo, oraz sposoby prowadzenia walki z epidemją; również zamierzone jest wydanie specjalnej w tymże duchu broszury.

Dla zorganizowania „Dnia Zdrowia“ wyłonił się już komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli ministerstwa oświecenia publicznego, departamentu służby zdrowia, Rady Głównej Opiekuńczej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, Sekcji Hygieny Szkolnej, Inspekcji szkolnej, Urzędu Zdrowia Publicznego m. Warszawy i innych instytucji rządowych i społecznych. Na urządzenie „Dnia Zdrowia“ potrzebny będzie fundusz 20,000 mk., który komitet ma nadzieję zebrać z zasiłków miast i instytucji społecznych.

Wystąpienie z Klubu Narodowego.

Uważając, że Klub Narodowy, jako Klub Polityczny lecz bez żadnego wyraźnego programu, działający jedynie pod hasłem państwowości polskiej, jest już przestarzałą formą organizacji.

Że dalsze istnienie w tej formie Klubu Narodowego jest już nietylko zbędne ale i szkodliwe, gdyż bałamuci opinję publiczną, stwarzając fikcję nieistniejącej wpólnoty między Centrum a lewicą niepodległościową.

Niżej podpisani wobec pozostawienia, przez wybranie Zarządu Kompromisowego, na ogólnem zebraniu Klubu Narodowego w dn. 8, b. m. „status quo“, niniejszym występują z Klubu: K. Libicki, H. Romanowicz, E. Biniaszewski, Br. Ejchler, St. Majewski. St. Żardecki, F. Bilek, I. Bilek, R. Szczawiński, M. Koprowski, E. Krzakowska, K. Zieliński, K. Paschalski, M. Gajl, A. Gajl, I. Cyrańska, (senior) I. Cyrański (jenior) M. Cyrańska, St. Cyrański. I. Chojko, K. Scisłowski, A. Krąkowski, St. Szpikowski; I. Szpikowska

O wyjaśnienie.

Z pieniędzy zebranych w czasie obchodu kościuszkowskiego część została przeznaczona przez Komitet Obchodowy na rzecz legjonistów internowanych w Łomży. Ponieważ komitet w Łomży dotychczas, jak nas poinformowano, żadnej takiej sumy nie otrzymał, Magistrat zaś, któremu proponowano przesłanie pieniędzy za pośrednictwem Ligi Kobiet, z pomocy tej skorzystać nie chciał, zapytujemy, jak mamy sobie tłomaczyć podobne niedbalstwo w stosunku do sprawy, która nie jest przecież kancelaryjnem załatwieniem tego, czy innego „kawałka“.

Z miasta.

Osobiste. Dowiadujemy się, że p. Eugenjusz Staczyński wystąpił z organizacji Centrum Narodowego.

„Głos Radomski“ przestanie wychodzić. W № 46 „Głosu Radomskiego“ ukazało się następujące oświadczenie: „Czyniąc zadość potrzebie chwili i powszechnie wyrażonym żądaniom ogółu, powołałem z górą dwa lata temu „Głos Radomski“ do życia. Traktując wydawnictwo jako placówkę społeczno-obywatelską, znosiłem wszystkie ciężary związane z wydawnictwem pisma, które—wobec niebywałych cen papieru i drukarni—wzrastały nieomal z dnia na dzień.

„Uważając, że w tych warunkach mam prawo odwołać się do pomocy społecznej, kilkakrotnie odwoływałem się do ogółu radomskiego, nie znajdując jednak współpomocy, a nie mogąc sam dźwigać dalej ciężaru, jaki wytworzyły warunki i okoliczności wojny—zmuszony jestem z dniem 1-go kwietnia wydawnictwo „Głosu Radomskiego“ zawiesić.

„Wszelkie nadpłacone sumy zwraca Administracja pisma“.

Wydawca „Głosu Radomskiego“.

Wycieczki harcerskie. W niedzielę 10 bm. w godzinach popołudniowych publiczność radomska była świadkiem dwukrotnego przemarszu harcerstwa w liczbie około 250 osób. Wesoły śpiew i dziarska postawa harcerzy zwracały powszechną uwagę i wywoływały życzliwe uwagi publiczności. Sporo młodzierzy nienależącej do Harcerstwa towarzyszyło harcerzom poza miasto, obserwując ich ćwiczenia.

Delegat Komisji Głównej Rozdziału Węgla zawiadamia osoby zainteresowane, że zgłoszenia na węgiel na miesiąc maj przyjmowane będą do dnia 25 b. m. Zgłoszenia należy podawać na specjalnych blankietach, które otrzymać można w biurze Delegata, ulica Lubelska 19, codziennie od g. 12 do 1 pp

LISTY

do Szanownej Redakcji „Kroniki Radomskiej”.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec faktu, że jedna z firm, zajmujących się sprzedażą nasion, identyfikuje siebie z Radomskim Tow. Ogrodniczym i tym samym nabywców w błąd wprowadza, najuprzejmiej prosimy o zaznaczenie w swym poczytnym organie, że posiadamy sklep tylko przy lokalu Towarzystwa — Plac 3-go maja № 1, w podwórzu na dole i jedynie za nasiona tam nabyte odpowiadamy. Pozatym nie posiadamy żadnych filji, ani nas nic nie łączy z innymi sprzedawcami.

Z wysokim szacunkiem
Vice-Przewodniczący Zarządu *H. Sipowicz.*

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52	rano
„ „ „	osob.	6.42	wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54	w nocy
„ „ „	osob.	10.11	rano

Z Teatru.

Z „Mirażu“. Druga premjera pod kierunkiem p. Brochockiego ziściła nasze nadzieje, któreśmy wyrazili w jednym z poprzednich numerów „Kroniki“.

P. Brochocki wszedł na szczęśliwą drogę aktualnej satyry radomskiej i od razu zainteresował tym publiczność. „Nasze sądownictwo“ udatnie przedstawiło stosunki, panujące w sądownictwie w trzech okresach: rosyjskim, austrjackim i polskim. Lekka satyra, dowcipna w treści i słowach, nie oszczędziła także i tego ostatniego okresu.

Inne produkcje też zainteresowały publiczność. Pp. Olesławscy w duecie „Strażaka i kucharki“, pomysłu p. Brochockiego, wnieśli na scenkę dużo temperamentu i swobody.

Bajecznie wprost śpiewał p. Janota, przykuwając swym pięknym i dźwięcznym tenorem uwagę publiczności do melodyjnych piosenek. Nie darmo też p. Janota cieszy się popularnością i wzięciem i uważany jest za bardzo cenną siłę „Mirażu“.

Na też same pochwały zasłużył sobie p. Kintzel, o dużej sile i skali głosu barytonowego. Znany on jest dobrze publiczności, tak, że nasze pochwały nic mu już nie dorzucą do uznania, jakim się powszechnie cieszy.

O innych artystach pisaliśmy już i nieraz jeszcze do nich powrócimy. Na zakończenie dodać jeszcze chcemy, że p. Jałmurzyński, dość młody jeszcze tancerz, poczyna robić b. poważne postępy i usprawiedliwia nadzieję, że kiedyś będzie b. dobrym tancerzem. We wspomnianej premjerze wykonał wraz z p. Winiarską taniec marynarski w sposób świadczący o dużych zdolnościach tanecrskich. Jeśli się całkowicie pozbędzie sztywności, a przedewszystkiem leniwości w ruchach, dobrej być może w tańcach żydowskich, ale nie w takich, gdzie trzeba ujawnić dużo sprężystości i temperamentu, to p. Jałmużyński osiągnie b. dużo. Nie powinien też zrażać się chwilą, lecz wytrwale dążyć do doskonałości tanecrskiej, a dużo z niej osiągnie. Poważne ma na to zadatki.

Z teatru popularnego. W teatrze popularnym, sala Resursy Rzemieślniczej, Górki Lubelskie № 15, w sobotę, dnia 16 b. m. odbędzie się benefis znanego naszej publiczności artysty p. Zbierzyńskiego. Program wypełnią trzy jednoaktówki, pełne humoru i szczerego śmiechu: „Piosenki tyrolskie“, operetka w 1 akcie; „W buduarze“, farsa w 1 akcie i zakończy „Hypnoza“, farsa w 1 akcie; początek o godz. 8 wieczorem.

SPRAWOZDANIE

z działalności Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej w Radomiu

w okresie rocznym—od 1-go Stycznia 1917 do 1-go Stycznia 1918 r.

Polski Komitet Pomocy Sanitarnej w Radomiu utrzymuje następujące instytucje:
1. Szpitalik Dziecięcy (Warszawska 3) dla chorób wewnętrznych i chirurgicznych.
2. Szpital Zakaźny (b. przytułek im. Bekermana) dla wszystkich chorób zakaźnych.
3. Dwie lecznice bezpłatne dla przychodnich chorych (Nr. 2 ulica Skaryszewska Nr. 24, Nr. 3 Zamłynie 3)
4. Aptekę dla wydawania bezpłatnie, lub po cenach zniżonych lekarstw dla biednej ludności.

Koszt utrzymania powyższych instytucji w roku sprawozdawczym wynosi:

Szpitalika Dziecięcego	Rubli	9479.52
Szpitala Zakaźnego	"	21302.39
Lecznic bezpłatnych Nr. 2.	"	3199.24
Nr. 3.	"	3169.41
Ogółem wydatkowano	Rubli	37150.56

Wpłynęło w roku sprawozdawczym do kasy Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej:

Zapom. Mag. m. Rad.	Rb.	23212.26
,, Kom. Ziem. Rad.	,,	8349.75
,, ,, Miasta Rad.	,,	1030.—
,, Kom. Pow. m. Rad.	,,	2460.—
Zapomoga z funduszu op ś. p. K. Staniszewskim	,,	1500.—
Zwrot za kurację chorych	,,	740.74
Różne ofiary . . .	,,	1060.45
Pozostałość gotowizny z dnia 31-12 1916 r. .	,,	841.14
	Rubli	39194.33

Zestawienie wpływów i wydatków w roku sprawozdawczym:

Ogólne wpływy	Rb.	39194.33
,, wydatki	,,	37150.56
Przewaga wpływ.	Rb.	2043.77
Pozostałość na dzień 1 Stycznia 1918 roku. . .	Rb.	2047 77

W roku sprawozdawczym korzystało opieki Komitetu:

W Szpitaliku dziecięcym chorych	169
W Szpitalu Zakaźnym chorych	534
W Lecznicach Bezpłatnych chorych	26972
W Lecznicach Bezpłatnych ujawniono chorób zakaźnych .	513
Umieszczono chorych w szpitalach Komitetu. . .	317
Przeprowadzono szczepień ospy	552
Udzielono pomocy dzieciom ze szkół	4303

Radom 25 Lutego 1918 r.

Prezes Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej *K. Normark.*

Członek Zarządu Skarbnik *Z. Przyjałkowska.*

Członkowie Komisji Rewizyjnej: *M. Skotnicki, T. Wędrychowski.*

Kozienice.

(Korespondencja własna.)

Dnia 7 Marca 1918 roku.

Stowarzyszenie Spożywcze, jak sama nazwa wskazuje, jest instytucją stowarzyszonych i ci są gospodarzami sklepu, wszelkie zatem żądania ich oparte na statutach winny być wprowadzone w czyn przez tych, którym powierzono zarządzanie ich dobrem. Inaczej przedstawia się rzecz w Kozienicach, bo w 1916 roku, kiedy Szanowny Zarząd na ogólnem zebraniu członków przedstawił sprawozdanie z handlu w sklepie i wykazał b. duże zyski, zainteresowani sprawdzili z jakiego to źródła napływały te sumy i okazało się, że panowie z Zarządu nakładali na towary mające duży pokup 100 proc. i więcej zysków. Jeżeli przyjmiemy, że towary niezbędne do codziennego użycia sprzedają się w ciągu miesiąca, to roczny zysk da nam w plusach 100×12—1200 proc. i jeżeli przyjmiemy na udziały 10 cio rublowe tylko 200 członków, to obracając kapitałem 2000 rub. w stosunku zarobku jak wyżej, osiąga się zarobku rocznie 24.000 rb. Takie kolosalne zyski pchnęły zaraz panów z Zarządu do wykombinowania rozmaitych podwyżek płacy, gratyfikacji i innych. Stowarzyszeni, nie chcąc czy nie umiejąc zaprotestować, podpisują protokuły ogólnego zebrania ku zadowoleniu panów z Zarządu, kierując się może myślami, że i oni kiedyś powołani będą do tego pełnego korytka—Znaleźli się i niezadowoleni, którzy żądali wtajemniczenia się w te sprawy władz okupacyjnych i na pismo skierowane wówczas do nich czekają na odpowiedź po dziś dzień.

Stowarzyszeni spostrzegłszy się nareszcie, że ich sklep coś szwankuje, zwołali w grudniu 1917 r. nadzwyczajne ogólne zebranie i zażądali od panów z Zarządu wyjaśnienia niektórych ujemnych stron. Wyjaśnienia nie wypadły korzystnie dla zarządu, postanowiono więc na koszt Stowarzyszenia sprowadzić siły rewizyjne i całą czynność swego sklepu „Oszczędność" sprawdzić. Panom z Zarządu to żądanie członków nie było po myśli, gremjalnie żądali uwolnienia ich, na co się zgodzono, lecz po ogólnem obrachunku, który tenże Zarząd obowiązano dopełnić w jaknajkrótszym czasie. Trzeci miesiąc dobiega, a jakoś zarząd rewidentów nie sprowadza, no i w dalszym ciągu siedzi na dobrze objuczonem siodle. Sprawa sklepu jest ogólna, może nareszcie rozpoznanie ogółu z tem poruszy zarząd składający się z pp. Kuropatwińskiego, Makowskiego, Kasperka, Zagoździńskiego i kilku innych do spełnienia legalnego żądania stowarzyszonych i uprzytomni przysłowie „panowie przestańcie, bo się źle bawiciel"

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"—Radom.